

# Antropologia kulturowa w działaniu - konferencja w MŚC

Data publikacji: 14.05.2015 13:15

"Antropologia w działaniu: od wymiaru lokalnego do globalnego" to temat interdyscyplinarnej konferencji naukowej, jaka odbyła się 13 maja w Muzeum Śląska Cieszyńskiego. W jej trakcie przedstawiono referaty, dotyczące zaangażowania się antropologii i samych badaczy w procesy kulturowe. Wzięli w niej udział naukowcy z różnych ośrodków w Polsce i z zagranicy oraz studenci etnologii z Cieszyna.

Antropologia kulturowa (etnologia, etnografia) już kilkadziesiąt lat temu wyszła poza obręb powszechnie kojarzonych z nią badań związanych z kulturą ludową czy z opisem społeczności pozaeuropejskich i obecnie coraz częściej zajmuje się teraźniejszymi zmianami zachodzącymi w kulturze, w której żyją, a jednocześnie wpływają na jej rozwój, również naukowcy reprezentujący tę dziedzinę wiedzy. Od dawna też nie rości sobie ona prawa do opisywania świata, gdyż coraz częściej dostrzegalne jest zaangażowanie się badacza w daną kulturę, współtworzenie jej i przekształcanie. Stąd wypływa konstatacja, że antropolog nie jest „przezroczysty”, do końca obiektywny w prowadzonych badaniach, gdyż zawsze pozostawia swój ślad i ma ewidentny wpływ na to, co opisuje. Tak najlepiej można scharakteryzować „antropologię w działaniu” czy „antropologię zaangażowaną”.

Na wpływ naukowców na działalność kulturową zwróciła uwagę w swym referacie prof. Katia Michajłowa z Bułgarskiej Akademii Nauk w Sofii. Zauważyła, że obecnie na Ukrainie, ale również i w Polsce, dochodzi do odrodzenia się tradycji dziadów wędrownych, czyli śpiewaków, którzy jeszcze przed niecałym wiekiem chodzili po wsiach i śpiewali pieśni religijne lub opisujące wydarzenia historyczne lub społeczne. Praktyka ta została brutalnie przerwana w okresie komunizmu (szczególnie na Ukrainie). Obecnie rekonstrukcji dokonują najczęściej etnomuzykolodzy; organizowane są seminaria, w tym w Polsce, gdzie śpiewane są pieśni dziadowskie. — ***A w Narolu na Roztoczu*** — dodała prelegentka — ***działa nawet akademii wędrownych muzykantów.***

Inną formą zaangażowanej antropologii jest udział w Lokalnych Grupach Działania. O tym w swym wystąpieniu wspominała dr hab. Dorota Światała-Trybek z Uniwersytetu Opolskiego. Celem tych organizacji jest integracja środowiska z odwołaniem się do tradycji lokalnej. Przykładowo w ostatnich latach odnotowano wiele prób reaktywowania rzemiosła. Ogólnie LGD — jak wspominał przez badaczkę Spichlerz Górnego Śląska — kładą szczególny nacisk na strategię zrównoważonego rozwoju. Organizowane są imprezy plenerowe, rozmaite festyny, koncerty czy konkursy (gwary śląskiej chociażby). — ***Te działania mogą jednak budzić pewien niepokój, z tego powodu, że dominuje tam rodzaj piknikowo-festynowy.***

Natomiast Ewa Rossal reprezentująca Uniwersytet Jagielloński i Muzeum Etnograficzne w Krakowie, mówiła w swym wystąpieniu o przenikaniu się antropologii z zaangażowaną społecznie działalnością artystyczną. Konkretnie mowa była o ukierunkowaniu tejeż w stronę antropologiczną poprzez zainteresowanie się innością. Przedsięwzięcia tego typu są organizowane w rejonach uważanych powszechnie za „patologiczne”. Nim zostanie podjęte jakieś działanie artystyczne, którego celem jest zintegrowanie lokalnej społeczności, prowadzone są przedtem badania wstępne, słowem następuje połączenie warsztatu antropologicznego z wrażliwością artystyczną. Natomiast zagrożeniem w tym momencie może być — co zauważył jeden z uczestników w trakcie dyskusji — że mieszkańcy owych rejonów mogą się czuć traktowani instrumentalnie, że ich słaba kondycja społeczna jest wykorzystywana przedmiotowo.

Podobnych kwestii dotyczył się referat Christiny Przybyły, również pracownicy krakowskiego uniwersytetu, która opowiadała o dylematach pracy terenowej w wystąpieniu pt. „Antropolog w biedzie, czyli nauki kłopot z ubóstwem, patologią i wykluczeniem społecznym. O zaangażowaniu, uwikłaniu i bezsilności badacza w slumsach”. Przedstawiła ona problemy natury warsztatowej, ale przede wszystkim etycznej podczas prowadzenia badań w grupach objętych ubóstwem czyli wykluczonych sensu stricto na przykładzie bytomskiej dzielnicy Bobrek, gdzie w 1994 zamknięto hutę, mieszkańcy stracili źródło zarobku a ta część miasta zamieniła się w getto. — ***Zachodzi dylemat***

***czy badać, czy nie badać, a jeśli już, to jak pisać. Badan w tego typu obszarach nie da się prowadzić bez swego rodzaju zaangażowania — nadmienila. — Osoby ubogie są nieufne. A jeśli się otwierają, to myślą tak: jak otworzę się, to coś to zmieni. Ten ktoś pójdzie do władz i sprawi, że będzie zmiana w moim życiu. A jeśli okaże się, że antropolog nic nie może zrobić, bo tak jest, to tych ludzi się zawodzi — a, byli tu tacy, opowiadaliśmy jak jest, a nic się nie zmieniło.***

Konferencja (zorganizowana przez Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej przy Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego) ukazała, że wrażliwość antropologiczna może być pomocna w działaniach na rzecz rozwoju kultury w małych społecznościach i w integracji wspólnot lokalnych, a jednocześnie, że jest to dziedzina wiedzy – wbrew pojawiającym się opiniom o braku rynkowego zapotrzebowania na nauki humanistyczne – z potencjałem do wykorzystania w praktyce, a przede wszystkim, że podejście etyczne w pracy badacza terenowego jest niezmiernie istotne. Materiały pokonferencyjne ukażą się, jak zapowiedział dr Grzegorz Studnicki, jeden z organizatorów spotkania, najprawdopodobniej w przyszłorocznym zeszycie wydawanych przez Uniwersytet Śląski „Studiów Etnologicznych i Antropologicznych”.

(ÿ)